

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

<http://gosc.pl>

<http://citizengo.org/pl>

## Jezu, Ty się polityką zajmij.

W oparciu o *Akt Oddania* podyktowany przez Jezusa ks. Dolindo Ruotolo.

Na wstępie zachęcam do zapoznania się z życiorysem i dziełami tego mistyka.

Kiedy jesteś wzburzony i ulegasz zamętowi wprowadzania antywartości w przestrzeń publiczną; kiedy zaczynasz mieć wątpliwości, czy Ewangelia jest faktycznie odpowiedzią na każde pytanie, każdy problem, również społeczny; kiedy martwisz się o przyszłość Polski, Jezus mówi: „Oddaj Mi te sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę, powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania się Mi przyniesie owoc, jakiego pragniecie, i rozwiąże najbardziej napiętą sytuację. (...) Kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją: «Ty się tym zajmij», oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i **poprowadzę**”.

Poprowadzi? Włączy mnie w tę aktywność? Będę narzędziem w Jego rękach? A może Jezus sam by to załatwił? My byśmy się spodziewali, że nastąpią cudowne interwencje, gromy z jasnego nieba – Jezus wstępuje na urzędy publiczne i wprowadza w każdej gminie zasady katolickiej nauki społecznej albo co najmniej wyzwala nas z propagandy i manipulacji homolobby. Przecież każdy z nas się modli, większość również za Ojczyznę. Przecież Bóg troszczy się o każdego z nas i nas wszystkich. Przecież On nawet obiad w więzieniu z lwami potrafi zorganizować (por. Dn 14, 34–39). Jak z tego wybrnąć? W typowo polskim

wydaniu słyszałam w anegdocie: Istnieją dwa sposoby na ocalenie. Normalny i cudowny. Cudowny jest taki, że ludzie w końcu zmadrzeją, wezmą się w garść, zabiorą się do pracy i robienia tego, co słuszne. A normalny to Matka Boża się nad nami zlituje i nas uratuje.

Jeśli chodzi o wysiłek konieczny do utrzymania rodziny, wiemy, że niezbędna jest nasza praca. Każdy lepiej lub gorzej spełnia te obowiązki. Jednak gdy ktoś próbuje je podważać, kładzie się i czeka na mannę z nieba, od razu wiemy, że nie tędy droga. A w sprawach politycznych i społecznych ogarnia nas jakaś wyjątkowa naiwność. Oddajemy to pole i dziwimy się, że jest obrabiane w sposób nie taki, jak byśmy sobie życzyli. Reagujemy świętym oburzeniem, ale bezpodstawnie kierujemy je gdzieś na zewnątrz, podczas gdy każdy z nas musi uderzyć się we własną pierś, zapytać samego siebie: Czy idę tam, gdzie Jezus mnie prowadzi? „I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przeprowadzę cię. Ileż mogę zdziałać, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do Mnie, spojrzysz na Mnie, mówiąc Mi: «Ty się tym zajmij»”.

*Monika Baran*



Biuletyn  
Diakonii  
Społecznej

GORCZYCA

Numer 25, Gdańsk, Listopad 2017 r.

**W numerze:**

**Czas Wieży**

**Babel**

**Jezu, Ty się  
polityką zajmij.**

## Mitologia Polska

Są dwa typy ludzi. Gdy przychodzi czas opowiadania o jakimś zdarzeniu, jedni z nas relacjonują fakty, inni zaczynają od tła. Pierwsi skupiają się zwykle na zależnościach czasowych, ważne są daty i miejsca, a uczestników wydarzeń przedstawiają przez pryzmat stanowisk lub pełnionych funkcji. Drugi bardziej podkreślają wagę wydarzeń i ich skutki, a także emocje i dylematy zaangażowanych osób. Poznanie historii w szkole zwykle jest kojarzone z pierwszym podejściem: zdecydowanie łatwiej je ocenić, przygotować test i odpytać ucznia. Drugie podejście jest bardziej angażujące, trudniejsze w przekazie – tutaj odbiorca awansuje z pozycji ucznia do uczestnika.

Różnica jest zasadnicza. Dostrzegłem ją u siebie, gdy rozważałem pewien wewnętrzny dylemat. Rozmyślając o nim, badając swoje emocje, odkryłem podobieństwo z pewnym wydarzeniem historycznym. Podobieństwo nie wynikało z konkretnych okoliczności, ale związanych z nimi emocji. Najbardziej zaskakujące było odkrycie, że co najmniej dwie inne osoby mierzące się z tym problemem miały dokładnie takie same skojarzenia. Historia Polski stała się moją (naszą) osobistą historią.

Taki mechanizm nie powinien być dla nas zaskoczeniem. W życiu oazowym nieustannie odwołujemy się do życia poszczególnych osób ukazanych w Piśmie Świętym. Jeżeli historia Jezusa, jego Matki, patriarchów i proroków staje się naszą historią, to przechodzimy od ucznia (znającego fakty) do uczestnika. Temu służy rozważanie (nie tylko odmawianie) tajemnic różańcowych, szczególnie w wersjach z dopowiedzeniami. Rekolekcyjny II stopień to też nic innego jak patrzenie na własne życie w kontekście historii

narodu wybranego. Świętując odzyskanie niepodległości, warto poświęcić chwilę refleksji naszemu spojrzeniu na historię Polski. Na ile jest to pasmo wydarzeń, dat i faktów, a ile widzimy w niej dylematów, często dramatycznych wyborów i sytuacji bez dobrego wyjścia? Ile jest kryształowych bohaterów, a ile prawdziwych ludzi popełniających błędy?

Można podać w wątpliwość sensowność rozważania czasów „dawno minionych”. Alternatywa jest jednak bardzo niebezpieczna. Zamiast historii otrzymujemy pakę w postaci obiegowych haseł. Kilka dat, oderwanych od kontekstu wydarzeń, postaci wygodnych dla bieżącej narracji politycznej zlewa się w jakiś rodzaj mitologii, niezwiązanej z rzeczywistym przebiegiem zdarzeń. Pojawia się w niej Józef Piłsudski wkraczający na czele Legionów do Warszawy w listopadzie 1918 roku, Roman Dmowski biegnący z ONR za Żydami po ulicach przedwojennej Polski czy żołnierze wyklęci jako zdegenerowani bandyci, do których przyjazną dłoń starała się wyciągnąć powojenna władza.

To, czy historia czegokolwiek nas uczy, poznamy po tym, że myślimy o niej nie tylko w trakcie sprawdzianu lub rozwiązywania krzyżówek.

*Leszek Dubicki*

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com), tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



## Czas Wieży Babel

Tak się składa, że od dziecka interesował mnie rozwój nauki. Fascynowała mnie potęga ludzkiego umysłu – tak wiele dziedzin nauki potrafimy wymyślić i pogłębiać niemal bez końca. Ogarniamy jako ludzie zarówno to, co jest niewyobrażalnie małe, jak i to, co nieskończenie wielkie.

To piękne, że nauka tak bardzo rozwija się, ale wielu odkrywców, pełnych pychy, stwierdza: „Wiemy już wszystko – to nie Bóg stworzył wszechświat – to tylko prawa natury, które same wyewoluowały z nieskończonej pustki, one są, bo są, i naiwnie jest sądzić, że istnieje jakiś Bóg Stwórca”.

Środowisko ateistycznych naukowców przekonane jest, że nauka jest w stanie wszystko wyjaśnić. Zupełnie nie ma miejsca dla Boga – Bóg im nie jest potrzebny! Wspierają wszystkie te badania i kierunki rozwoju nauki, które jeszcze niedawno uznano by za ingerencję w naturę Boga czy wręcz za Jego obrazę. Na jednym z portali popularnonaukowych czytam, że manipuluje się genami, by rozpocząć produkcję ludzi-robotów, żołnierzy lub innych, według zapotrzebowania, łącznie z tworzeniem hybryd ludzko-zwierzęcych. Nadaje się prawa ludzkie robotom, które już niedługo zaczną zastępować żony, mężów, dzieci i wszystko, co można wymyślić. Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, a człowiek – androida na miarę swej pychy i zepsutych ambicji. Prowadzone są badania pozwalające na kontrolę myśli i posiadanych indywidualnie zasobów informacji. Relatywizuje się sens ludzkiego życia, zachęcając do eutanazji.

Oczywiście są i naukowcy głęboko wierzący w Boga. Co ciekawe, są to często ci, którzy badają najmniejsze cząstki i widzą tak niepojęte zbiegi okoliczności, że

według nich prawdopodobieństwo akurat takiego samodzielnego ustawienia się tych zależności jest jak 1 dzielone przez 10 do potęgi wielotysięcznej. Jest to niewyobrażalnie mała liczba. To ważne relacje, gdyż jakiegokolwiek odstępstwo w którymkolwiek elemencie uniemożliwiłoby istnienie naszego wszechświata.

Na jednej ze ścian mojego mieszkania wisi malutka grafika, którą kupiłem jakieś dwadzieścia lat temu. Przedstawia Wieżę Babel zbudowaną z książek, symbolizujących naukę. Myślałem sobie, że to taki przykład *licentia poetica*; aż do teraz. Patrzę i widzę ostrzeżenie – zrozumiałem, że to wszystko już kiedyś było. I w przekazie o budowie starożytnej wieży chyba nie chodziło o fizyczny, ceglany obiekt, ale właśnie o rozszewrenie sobie człowieka i jego nauki do praw boskich. Czym to się skończyło wtedy, wiemy, ale jak długo Pan Bóg będzie znosił nasz – ogólnoludzki – brak pokory wobec Jego majestatu, wobec Jego zamysłu?

To ważne, byśmy jako rodzice uczyli dzieci moralności chrześcijańskiej i nie bagatelizowali aspektów etycznych w pracy i nauce, w wychowaniu dzieci, w codziennym życiu. Bądźmy przykładem dla rodziny, przyjaciół, współpracowników i innych. Jeszcze są ludzie, dla których ważne są takie pojęcia jak rodzina, miłość, wiara. Dla nas wędrówka po ziemskich drogach i tak prowadzi do bramy zbawienia! Starajmy się nadać naszym codziennym działaniom taki sens, by móc tę bramę ostatecznie przekroczyć.

Bogdan M. Walenczak

pełna treść artykułu na stronie <http://gdansk.diakoniaspoleczna>

